

Obfite



Życie

OBFITE ŻYCIE nr 17
ISSN 1508-0528

Mirostław Szatkowski

Znalazłem łaskę w oczach Pana

Urodziłem się w Nowej Soli w rodzinie robotniczej. Moje rodzeństwo to młodszy brat Krzysztof, siostra Beata. Do ukończenia przeze mnie ósmego roku życia mieszkaliśmy w bardzo trudnych warunkach - w mieszkaniu babci, które składało się z jednego pokoju i kuchni. Rodzice pracowali, a babcia zajmowała się wnukami. Ona prowadziła mnie na msze do kościoła. Być w kościele razem z babcią było dla mnie małego chłopca wielkim przeżyciem. Po powrocie do domu budowałem domowy ołtarzyk, zakładałem na siebie koc utożsamiałem się z osobą księdza i tak w dziecięcy sposób odprawiałem swoje domowe msze. Domownicy i ci którzy to widzieli od razu wiązali moje dorosłe życie ze służbą duchownego i lekarza.

Gdy skończyłem 8 lat rodzice otrzymali upragnione mieszkanie. Wtedy był też czas przystąpienia do I komunii. Po tym fakcie moje zainteresowanie kościołem zupełnie wygasło. Wtedy też pociągały mnie inne rzeczy. Zamiast chodzić do kościoła wolałem zostawać na po-

dwórku z kolegami grając w piłkę. Być może to wynikało z tego, że moi rodzice byli niepraktykującymi katolikami. Nie pamiętam, abym był z nimi kiedyś razem w kościele. Mama zawsze budziła mnie rano w niedzielę abym szedł do kościoła. O godzinie 9.00 leciały zawsze Tele-ranki i ciekawe filmy, wolałem obejrzeć film w telewizji niż iść do kościoła. Mama stosowała przymus tłumacząc, że dzieci powinny chodzić na msze. W sercu rodziło się takie pytanie, dlaczego rodzice nie chodzą, tłumaczenia mamy nie mogłem w żaden sposób pojąć. Przymus rodził bunt!

Do ukończenia czwartej klasy szkoły podstawowej byłem wzorowym uczniem i gorliwym młodym katolikiem. Teraz, nagle zmieniły się moje upodobania, zamiast do szkoły chodziliśmy z kolegami w różne miejsca w miasteczku. Po raz pierwszy na półrocze w piątej klasie otrzymałem ocenę niedostateczną z języka rosyjskiego i tak już bieg życia obrał swój nowy tor. Palenie papierosów, picie piwa, mocniejszy alkohol i leki. Szkołę podstawową skoń-

czyłem na naciąganych trójkach. W ósmej klasie przez kolegów uważany byłem za filozofa, ponieważ lubiłem ostro dyskutować na poważne tematy. Któregoś dnia przebiegle zostałem zaproszony na spotkanie młodych ludzi przez kolegę z klasy. Powiedział - Mirek ! Ty lubisz dyskutować o sprawach ważnych ja i moi przyjaciele stanowimy taką grupę dyskusyjną, gdzie rozmawiamy na poważne tematy dotyczące młodych. Spotkanie miało miejsce w mieszkaniu prywatnym, zdziwił mnie fakt, że wśród grupki młodych ludzi był też dorosły człowiek, który najwyraźniej nadawał kierunek całemu spotkaniu. Dzielił się przeczytanymi fragmentami z Biblii. Była krótka rozmowa, a później zaproponował modlitwę. Wszyscy postusznie ukłękli i każdy indywidualnie po kolei przedstawiał swoje prośby Bogu. Czuję się osaczony, bo w nie taki sposób wyobrażałem sobie grupę dyskusyjną, w której jak wtedy sobie myślałem będę miał dużo do powiedzenia. Wrażenie zrobiła na mnie ich modlitwa i dlatego jeszcze dwukrotnie byłem na ich spotkaniach i tak zaczęły się wakacje.

We wrześniu wyjechałem do Gliwic, aby podjąć naukę w szkole zawodowej, chciałem bardzo być z dala od domu. Kontakt z nową grupą urwał się. Zamieszkałem

w internacie, nowi koledzy, wielkie miasta, papierosy, alkohol, muzyka rockowa szczególnie zespołu LED Zepellin i Black Sabbath. W tym czasie przyszło zainteresowanie sztuką, wszedłem na ścieżkę poszukiwań twórczych, zacząłem pisać wiersze, trochę malowałem. Dyscyplina w internacie mocno ograniczała moje młodzieńcze eksperymenty, więc uciekłem z internatu, porzuciłem szkołę i wróciłem do Nowej Soli. Jeszcze dwukrotnie próbowałem edukacji w LO i ZSZ. Przeżytałem biografię Van Goga. Zostałem zainspirowany, poświęcić się bez reszty sztuce. Odkryłem, że jest to moja życiowa misja.

Przestałem przejmować się edukacją w szkołach uznałem, że mogę być "wielkim człowiekiem" a do tego, nie jest konieczne wykształcenie. Wcześniej próbowałem jeszcze nauki w szkole budowlanej w Krakowie. Odczułem, że mury szkolne ograniczają moją twórczość. Prawdziwie wolny czułem się wtedy, kiedy mogłem zapalić papierosa i mieć czas na studiowanie biografii kolejnych wielkich ludzi. Bardzo podniecały mnie dyskusje o sztuce z takimi wielkimi marzycielami jak ja. Zagubiłem relacje w rodzinie, a szczególnie z moim bratem Krzysztofem. Jakaś dziwna odraza do niego umiejscowiła się w moim sercu, przegrodziłem kotarą pokój, który wtedy zajmowaliśmy, aby nie patrzeć na jego oblicze. Zanurzałem się w taki osobisty odlot od rzeczywistości poprzez odurzanie się różnymi lekami. Muzyka rockowa, papierosy, leki i kolejno myśli samobójcze.

Nadszedł dzień, gdzie straciłem ochotę do walki o swoją przyszłość, zażyłem dużą ilość leków, którymi się odurzałem ze świadomością, że to już koniec. Leżałem w bezruchu 24 godziny. Mama nie reagowała, była przekonana, że odsypiam jakąś

impresję. Obyło się bez interwencji lekarza bo nikt z domowników nie wiedział o moim czynieniu. Sam się obudziłem i byłem bardzo zdziwiony faktem że żyję! Przez tydzień żyłem jak za szklaną ścianą, zażyte leki powodowały, że bardzo powoli dochodziłem do normalności. Był to okropny stan! Pustka i depresja. Deklarowałem się, wtedy jako ateista, znowu dręczony przez myśli samobójcze.

Któregoś dnia bardzo dużo wypiłem i sięgając po tabletki usłyszałem przeszywającą mnie myśl: "Co będzie jeśli teraz Ci się uda, a jest Bóg i przed nim staniesz" ?

Zostałem napelniony dziwnym strachem i wycofałem się. Jednak o tym przeżyciu szybko zapominałem powracając do rzeczywistości codziennym rzekomych zajęć. Nachodziło mnie wtedy przeświadczenie, że musi wydarzyć się coś o czym nie wiem co może zmienić moje życie, albo zwariuję i resztę życia spędzę w zamkniętym ośrodku dla ludzi, którym się nie udało. Miałem kolegę, który też miał na imię Mirosław, razem dyskutowaliśmy i razem odurzaliśmy się. Pewnego dnia rozmawiając staliśmy w klatce schodowej mojego domu i w tym momencie obok nas przeszedł chłopak mówiąc cześć Mirek ! Chłopaka tego poznałem przed kilku laty na wcześniej wspomnianych spotkaniach młodych, kiedy to byłem jeszcze uczniem ósmej klasy. Kolega Mirek też go rozpoznał : "Wiesz, oni mają jakieś nabożeństwa może byśmy się do nich wybrali". Powiedziałem, myślę, że moglibyśmy tam pójść. Krótko po tym po całonocnej wędrówce po lasach wracając do domu Mirek zaproponował, abyśmy teraz spotkali się z tymi ludźmi. O! - wtedy nie potrafiliśmy określić kim oni właściwie są?

Po spotkaniu, podszedł do nas gość, który zaprosił nas do sie-

bie do domu, był to ten sam człowiek, który kiedyś przewodził młodym na spotkaniach, w których uczestniczyłem.

W poniedziałki spotykaliśmy się u niego, aby rozmawiać o Biblii. Ja chodziłem głównie z tego powodu, że lubiłem ostre dyskusje. Mocno denerwowało mnie to, że ów człowiek wszystkie moje argumenty konfrontował z Biblią, robił to z taką łatwością i prostotą, rozumiałem jedno, aby sprostac mu powinienem przeczytać Biblię. W okresie Bożego Narodzenia wyjechałem do rodziny na wieś i wziąłem ze sobą tę księgę. Czytając wypalałem duże ilości papierosów. Był to przekład Biblii Gdańskiej (tłumaczenie Biblii z XVII wieku – przyp. red) , miałem wrażenie, że nic z tego nie jestem w stanie zapamiętać co czytam. Po kilku dniach stwierdziłem, że zmieniło się moje samopoczucie. Któregoś wieczora wyszedłem z domu rodziny na pole i wtedy ujrzałem gwiaździste niebo. Wtem usłyszałem głos: "Tutaj jest Bóg on Cię widzi jeżeli teraz zwrócisz się do Niego, On Cię wysłucha"!

Wewnątrz mnie była wielka potrzeba, aby to wstąpić, ale oparował mnie wstyd przed samym sobą - opowiadałem się przecież jako ateista, a tu na wieś przyjechałem posiąść strategię obalania argumentów pastora Czesława B. Nie poddałem się głosowi, który wzywał mnie do rozmowy z Bogiem. Po świętach wróciłem do Nowej Soli i w tym też czasie otrzymałem zaproszenie na spotkanie sylwestrowe do zboru zielonoświątkowego. Nigdy nie zdażyło mi się spędzać Sylwestra na trzeźwo, więc pomyślałem, że to może być ciekawe, jeżeli uda mi się przeżyć go inaczej niż do tej pory. Faktem było to, że w dniu 31 grudnia o godzinie 15.00 byłem już kompletnie pijany. Wróciłem do domu ze świadomo-

ścią, że jak się położę to obudzę się następnego dnia po południu. Niesamowita potrzeba we mnie skłoniła mnie do tego, że bardzo chciałem w ten wieczór być z tymi ludźmi. Poprosiłem mamę, aby obudziła mnie o godzinie 19.00 stanowczo nawet gdybym stawił opór. Mama to uczyniła, przygotowała mi nawet kąpiel myśląc, że wybieram się na zabawę do kolegów. Pamiętam tam, że było mi bardzo ciężko dojechać na miejsce spotkania, śmierdziałem alkoholem. Pokonałem wszystkie obawy i opory i wszedłem do środka. Byli tam już zgromadzeni ludzie w różnym wieku. Wstał pastor Czesław i powiedział: "Kończy się właśnie 1977 rok, za chwilę nastąpi nowy 1978. Ludzie będą sobie teraz składali życzenia będą pili toasty, ale chcę wam powiedzieć, że szczęście człowieka nie zależy od ludzkich życzeń i ilości wypitych toastów. Szczęście zależy od tego, czy będzie nad naszym życiem błogostawieństwo Pana Boga. Zwrócić się wprost do zgromadzonych. Jeśli chcesz mieć szczęśliwy nowy rok to teraz przyjdź do Boga, aby cię pobłogosławił. W tym zgromadzeniu było jeszcze kilka innych osób podobnych do mnie, ale ja wiedziałem, że to wezwanie dotyczy mojej osoby. Siedząc w ławce powstałem, a na-

stępnie uklęknąłem na podłodze, słyszałem jak pozostali zaczęli się modlić. Atmosfera wokół mnie wyzwoliła we mnie pragnienie rozmowy z Jezusem. Zacząłem:

"Panie Jezu, Ty wiesz, że do tej pory nie potrafiłem kierować swoim życiem, abym był z niego zadowolony, proszę Cię pokieruj nim Ty, oddaję je Tobie. Stało się coś, czego nie mogłem przewidzieć, moje wnętrze zostało napełnione przeświadczeniem, że jest Bóg, który mnie kocha i przyjmuje mnie za syna takim jakim jestem. To przeżycie stało się źródłem moich wewnętrznych przemian, wynikiem tego była pełna wolność od zażywania leków i upijania się alkoholem. Po tygodniu wolność od palenia nikotyny. To co się stało Ewangelia nazywa „narodzeniem się na nowo” lub „narodzeniem z Ducha”. Otrzymałem moc, teraz wiem, że czytanie Biblii na wsi było przygotowaniem na jej odbiór w tym wielkim zgromadzeniu ewangelicznie wierzących chrześcijan. Zaraz po tym przyszło głębokie



pragnienie, aby zaangażować się w służbę dla Jezusa.

Krótko po mnie swoje życie Jezusowi oddał mój brat Krzysztof o którym wspominałem wcześniej. Są tacy co wiedzą, że był postrachem nowosolskich ulic. Dzisiaj obaj jesteśmy nie tylko szanującymi się braćmi, ale szczerymi przyjaciółmi i współpracującymi pastorami zborów zielonoświątkowych. Ja w Głogowie a on w Gorlicach. Ożeniłem się z Ewą, dziewczyną pochodzącą z Głogowa, która również powierzyła swoje życie Panu Jezusowi. Mamy pięcioro dzieci. Jesteśmy szczęśliwymi ludźmi. Nasz cel to wspaniała wieczność z Jezusem Chrystusem, a tu na Ziemi służba w budowaniu Jego Królestwa z naszym Zbawicielem.

aF

ZAMÓWIENIE

- Tak, proszę o pełny katalog Wydawnictwa
- Tak, chciałbym otrzymać bezpłatnie Nowy Testament
- Tak, chciałbym zaprenumerować Magazyn Chrześcijan "ABSOLUTNIE FANTASTYCZNE" w wersji elektronicznej e-af (koszt rocznej prenumeraty 10zł)
- Tak, mam pytania – proszę o kontakt pod niżej wskazanym adresem / telefonem
- Tak, chciałbym abyście modlili się w sprawie (proszę określić w miarę konkretnie)

.....
 Imię i nazwisko Wiek

Adres Telefon

*napisz do nas lub zajrzyj na witrynę:
www.af.com.pl*

